

Pokój na świecie

MISTRZ ZEN SEUNG SAHN

Mowa Dharmy wygłoszona przez Mistrza Zen Seung Sahn w dniu otwarcia trzydniowego Yong Meng Jong Jin w Warszawskim Ośrodku Zen w Falenicy w czerwcu 1983 roku.

Pokój na świecie musi być pokojem dla wszystkich istot

Dziękuję bardzo Głównemu Nauczycielowi Dharmy i Opatowi za piękne mowy. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na Yong Meng Jong Jin. To też jest wspaniałe.

Wszyscy myślą, że mają umysł. Jeżeli myślisz, że masz umysł - to rozdzielasz trzy rzeczy: emocje, intelekt i wolę. Jeżeli w sposób prawidłowy kontrolujesz umysł emocji, osiągasz piękno. Jeżeli go nie kontrolujesz, pojawia się umysł złości, zły umysł. Jeżeli z kolei kontrolujesz umysł intelektu, osiągasz mądrość. Jeżeli go nie kontrolujesz, pojawia się głupota i ignorancja. Jeśli prawidłowo kontrolujesz umysł woli, stajesz się dobry. Jeśli go nie kontrolujesz, pojawiają się: pożądanie, pragnienie czegoś i złe działanie.



Dlatego bardzo ważne jest, abyście mieli kontrolę nad umysłem emocji, intelektu i umysłem woli. Ale czasami, u pewnych ludzi, umysł emocji jest silny, natomiast umysł intelektu i woli są słabe. Czasami umysł intelektu jest bardzo silny, a nie ma umysłu emocji i umysłu woli. Kiedy indziej ktoś posiada silny umysł woli, a pozostałe dwa słabe. Wtedy mówimy o niezrównoważonym umyśle. Kiedy umysł jest niezrównoważony, wtedy nie można widzieć właściwie, słyszeć właściwie, nie można wąchać, mówić, smakować właściwie. Nie można mieć kontroli nad ciałem ani nad własnym myśleniem. Jest to przywiązanie do czegoś i wtedy nie można rozumieć właściwie tego świata. Jeżeli nie możesz właściwie rozumieć tego świata, nie rozumiesz również samego siebie, swego prawdziwego "ja". Jeżeli chcesz mieć kontrolę, nad umysłem emocji, intelektu i umysłem woli, trzeba je wszystkie zrównoważyć. Jeżeli chcesz uzyskać taką równowagę, musisz odrzucić cały swój umysł. To właśnie twój umysł stwarza nie zrównoważenie. Jeśli twój umysł znika, znikają również wszystkie umysły.

Gdy znikają, to możesz je kontrolować. I o to tu chodzi. Na przykład mówisz "To są moje pieniądze". Jeżeli jesteś przywiązany do pieniędzy, nie możesz

mieć nad nimi kontroli. "To nie są moje pieniądze" - wtedy możesz je kontrolować. "To nie są moje pieniądze"- wtedy możesz pomóc innym ludziom. Podobnie emocje, intelekt, wola nie są wasze, ponieważ pierwotnie są puste. A więc to wasz umysł tworzy emocje, intelekt i wolę.

Kiedy pojawia się umysł pojawia się Dharma, a kiedy pojawia się Dharma, pojawiają się emocje, intelekt i wola, One tworzą wszystko: dobro, zło, wysokie, niskie, upodobania, niechęć, życie i śmierć. Jeżeli twój umysł znika, one też znikają. Upodobania i niechęć, przychodzenie, odchodzenie, życie i śmierć - wszystko znika. Zatem Zen oznacza całkowicie się odprężyć. Całkowicie odsunąć wszystko. Tutaj po lewej stronie na ścianie wisi kaligrafia "Odrzuć to wszystko" i "Co to jest?". Odrzuć wszystko. I co to jest? Zen znaczy, że jeśli coś robisz, po prostu rób to. Idź we właściwym kierunku. Kiedy idziesz, to idź; kiedy jest czas rozmowy, rozmawiaj; czas siedzenia, siedź. Kiedy masz spać, po prostu śpij. Jeżeli jest mowa Dharmy, to po prostu odpręż się i jej słuchaj. To czas słuchania. Nie za sztywno, bo to bardzo zły styl, styl samuraja. Nie chciej niczego, nie trzymaj niczego w umyśle. Jeżeli coś stwarzasz w umyśle, ciało jest napięte, umysł jest napięty i nie można wtedy iść za sytuacją. Zen to nic specjalnego, wyjątkowego, to tylko pójść za sytuacją - ktoś jest głodny, daj mu jeść; spragniony, daj mu pić; ktoś jest szczęśliwy, ciesz się razem z nim; ktoś cierpi, cierp i ty. To jest umysł Zen. Nie stwarzaj "ja". "Ja" to problem. Jeżeli masz "ja", zawsze jest tylko sprawdzanie, sprawdzanie, sprawdzanie: "ja jestem wyjątkowy. Nie jestem taki zły. Jestem silny. Jestem lepszy od innych." Tego rodzaju myślenie stwarza problemy. Zatem odsuń to. Jeżeli pojedziesz do Chin, to zobaczysz, że tam styl siedzenia starych mistrzów Zen jest bardzo szczególny. Pozycja nie jest ważna. Ważne jest, w jaki sposób utrzymuje umysł "teraz".

Opowiem wam pewną historię. To bardzo ciekawa historia. W Korei jest wielka góra. Nazywa się Cziri san. Jest tam wielki, stary klasztor Zen. Pewnego dnia przybył do klasztoru nowy zarządca prowincji. Uznawał jedynie konfucjanizm, nie lubił buddyzmu. Dawniej ludzie chętnie pomagali klasztorowi. Poprzedni zarządca był bowiem wyznawcą Zen. Wybudował świątynię. Natomiast nowy zarządca był jej niechętny. Wezwał do siebie opata, uderzył go i kazał mu zapłacić wielki podatek.

- Dlaczego mnie uderzyłeś? -zapytał opat.

- Jesteś złym człowiekiem - odparł zarządca - a twoi uczniowie nic nie robią, tylko siedzą w sali Dharmy, ludzie przynoszą im jedzenie, a oni tylko jedzą i śpią. W tym rzecz jesteście jak złodzieje ryżu. Na tym świecie wszyscy pracują. A wy nic nie robicie i dlatego musicie płacić wysokie podatki. Klasztor był bardzo ubogi. Pobity opat powiedział: "Tak, tak będę płacił." A potem martwił się i rozpaczał. Kiedy wrócił spotkał kucharza klasztoru, a ten widząc go zapytał:

- Co się stało? Czym się trapisz? - i opat opowiedział, co zaszło.

- Opatcie mam świetny pomysł - powiedział kucharz - Zaprośmy tego zarządcę.

- I co wtedy?
- To naprawdę dobry pomysł! Zaproś tylko zarządcę.
- Jak go zaprosić?
- Idź do niego i powiedz mu, że nasz klasztor jest biedny, ale mamy wiele starych rzeczy, antyków, bardzo starych i cennych. Niech przyjdzie, to mu je damy. Ponieważ zarządca jest człowiekiem chytrym, będzie wiedział, że to jest więcej warte niż pieniądze, na pewno przyjdzie.
- Ale my nic takiego nie mamy!?
- Nie przejmuj się!
- Dobrze. Wierzę Ci, idę go zaprosić.

I opat poszedł do zarządcy. Kucharz przygotował wiele dobrego jedzenia i nakrył stół przed klasztorem. Opat przyprowadził zarządcę. Zaproszono go do stołu, podano jedzenie, ale on chciał przede wszystkim zobaczyć te antyki. Zaczął o nie pytać opata. "Pokaż mi je!!!".

- Kucharzu przynieś te antyki tutaj! - powiedział opat.
- Tak, panie - odparł kucharz.

Kucharz poszedł do kuchni i przyniósł miotłę. Wtedy zarządca rozgniewał się:

- To jest przecież tylko miotła, zrobiona może i sto lat temu, ale tylko miotła!

Na to kucharz powiedział: "Jesteś złym człowiekiem".

Zarządca rozzłościł się strasznie, ale kucharz nie przejmując się tym, odrzekł:

- Ta miotła jest bardzo, bardzo stara, zrobiona wiele tysięcy lat temu. Jeżeli na niej usiądziesz, możesz polecieć do nieba!
- Czy to możliwe? Naprawdę!?
- Oczywiście.
- No to pokaż!

Wtedy kucharz dosiadł miotły, poleciał dookoła klasztoru i wrócił. Zarządca był bardzo zdumiony. Kucharz rzekł:

- Panie zarządcu, musisz też spróbować.
- Czy to możliwe?

- Bez problemu. Tylko nie myśl o niczym - dobrym czy złym. Utrzymuj tylko czysty umysł.

- Dobrze.

- Jeżeli masz dobry umysł to polecisz.

- Mój umysł nie jest zły...

- Ta miotła rozumie twój umysł - zaśmiał się kucharz.

Zarządca dosiadł miotły, ale nie mógł polecieć.

- A więc nie jesteś dobry! Robisz wiele zła, zatem nie możesz latać na miotle. Wszyscy latają. Ja jestem tylko kucharzem w tym klasztorze. Oczywiście, że i opat może latać. Ale jest tu też bardzo dużo wielkich mnichów, którzy mają specjalną moc. Kiedy tylko spojrzą na ciebie, dostaniesz drgawek. Jeśli będziesz źle postępował, oni będą zaraz o tym wiedzieli. Czasami dotkną cię, czasami dmuchną a tylko polecisz tak daleko, że umrzesz zanim spadniesz. Zatem powinienes mieć dobry umysł. czy chcesz zajrzeć do sali Dharmy?

- Tak, tak

- Nie można im przeszkadzać, nie można otwierać drzwi - powiedział kucharz. Drzwi były z papieru ryżowego, więc kucharz poślinił palec i mokrym palcem zrobił dziurę.

- Teraz zajrzyj do środka przez ten otwór. Zarządca zajrzał do środka i zobaczył wielu mnichów siedzących na podłodze. Jeden mnich garbiąc się, wpatrywał się w podłogę, drugi oparty o ścianę, patrzył w sufit, trzeci siedział sobie w kącie i dłuwał w nosie, każdy siedział jak chciał - wiele sposobów siedzenia.

- Co to za medytacja? - zapytał zarządca, wskazując na zgarbionego mnicha.

- To jest medytacji a postrzegania ziemi - odparł kucharz.

- A ta medytacja?

- A to medytacja prawdziwego nieba.

- A to, co za medytacja?

- To jest medytacja tańczącej wierzby.

- O, jest wiele rodzajów medytacji?!

- Oczywiście! Każda z tych medytacji oznacza tylko pomóc całemu światu. Jak się kończy jedną, zaczyna się następną. Wszystkie są na wysokim poziomie. Moim stylem jest latanie na miotle. Nic nie robię. Moje ciało może nawet zmienić się w parę i ulotnić się, nie mam z tym problemu. Jeżeli powrócisz do

domu i będziesz źle postępował, to po każdym twoim złym uczynku medytujący mnisi zmieniają ciało, staną się dymem, przenikną do twojego domu i ... zabiją cię. Zarządca się przeraził.

- Już nie chcę żadnych podatków. Nie wiedziałem, że to taki wspaniały klasztor. Będę pomagał twojemu klasztorowi. Bardzo dziękuję, bardzo dziękuję. I wrócił do siebie.

Jest to znana historia. Żaden rodzaj medytacji nie stanowi problemu. Tak i tak albo tak. Każdy sposób jest dobry. Jak utrzymać umysł "właśnie teraz"? Medytacja, to utrzymywanie nie poruszającego się umysłu. Pozycja ciała nie jest ważna. Ale w czasie Y.M.J.J. zwracajcie uwagę na poprawny styl siedzenia. Jeżeli jesteś wysokiej klasy mnichem, to rodzaj postawy nie odgrywa roli. Jeżeli leżysz - to jest to medytacja leżenia. Siedzisz - to jest to medytacja siedzenia. Jeśli chodzisz - to jest to medytacja chodzenia. Wiele rodzajów medytacji. Jeśli prowadzisz samochód - to jest to medytacja prowadzenia samochodu.

Tańczysz - medytacja tańca. Malujesz - medytacja malowania. Rzeźbisz - medytacja rzeźbienia. Wszystko jest medytacją. Nie poruszający się umysł jest medytacją. Jeżeli twój umysł porusza się, nie można dobrze malować, rzeźbić, jeść, słyszeć, tańczyć. A zatem, jeśli umysł się nie porusza, to wszystko jest w porządku. Co zrobić, żeby się nie poruszał? Jeżeli masz umysł, to on zawsze się. Wyrzucić go do śmieci. Kiedy nie ma umysłu, nic się nie porusza. Gdy nie ma umysłu, powraca się do pierwotnego "nie wiem". Nie stwarzać umysłu, iść prosto "nie wiem". Zawsze i wszędzie. Wtedy wasz ośrodek "nie wiem" stanie się silniejszy, silniejszy, silniejszy. Odrzucić umysł i tylko iść prosto "nie wiem". To bardzo ważne. Natomiast jeżeli macie umysł, musicie go najpierw oczyścić. To jest konieczne. W tej chwili każdy z was ma umysł: lubię to - nie lubię tego, dobre - złe, wysokie - niski. Więc potrzebne jest czyszczenie umysłu w pralni. Yong Meng Jong Jin znaczy pralnia umysłu. Do maszyny pralniczej wrzuca się wszystkie umysły. One się czyszczą, czyszczą, czyszczą. Umysł staje się czysty, potem przejrzysty, a w końcu znika. Gdy nie ma umysłu, nie ma problemu. Jest umysł - jest problem. Kiedy nie macie problemów, możecie pomóc innym ludziom, możecie coś naprawdę zrobić. Ale jeżeli macie umysł, jest to niemożliwe. Cały czas jest sprawdzanie, kurczowe trzymanie się, chcenie czegoś, przywiązanie do czegoś. Jeżeli nie macie umysłu, nie ma sprawdzania, kurczowego trzymanie się; nie można chcieć, nie można się przywiązać. Jest tylko "robić to". Umysł "robić to" - jest umysłem, w którym nie ma podmiotu ani przedmiotu. Wewnętrzne i zewnętrzne stają się jednym. Zatem trzydniowe Y.M.J.J. znaczy, że wasz umysł zostanie wyrzucony do śmieci. Z chwili na chwilę "robić to". Po prostu robić to! Jest to praktyka "robić to". Wcześniej wstawać. Kiedy wstaje się wcześniej, pojawia się umysł: "O muszę jeszcze pospać". To nie jest dobre. Tylko "nie wiem". I wtedy wstać. W czasie pokłonów - silny ból w nogach: "Och jaki ja nie lubię pokłonów". Tu też pojawia się umysł i znowu problem. Ten umysł też do śmieci.. Tylko: "nie wiem". Ból jest "nie wiem" Cierpienie jest "nie wiem". Wszystko jest "nie wiem". Tylko rób pokłony. Niekiedy podczas siedzenia pojawia się ból głowy, ból w plecach i w nogach. Skąd ten ból pochodzi? Nie wiem. Tylko nie wiem. Po prostu tylko siedź. Jeżeli coś was boli, a znika to "nie wiem", wtedy pojawia się sprawdzanie: "Och, jak boli. Chciałbym to już skończyć Chciałbym iść do

domu. Moja dziewczyna mnie kocha i czeka na mnie". To nie jest dobry rodzaj umysłu. Tylko rób to. Zaledwie trzy dni. Budda siedział pod drzewem Bodhi przez 6 lat. Przedtem był księciem. Był potężny i bogaty. Mógł mieć do woli jedzenia, dziewczyn, pieniędzy, pięknych ubrań - wiódł spokojne i dostatnie życie. Ale powiedział, że to wszystko jest nic, gówno. I po prostu poszedł w góry. Sam sobie stworzył cierpienie. Przez sześć lat (nie tylko trzy dni) szedł tylko "nie wiem". Kim jestem? Nie wiem. A my mamy tylko trzy dni. Bardzo krótko. Bardzo wiele myślenia. Nie sprawdzajcie tego, dobrze? Nie trzymajcie tego. Bardzo ważne - nie sprawdzać niczego, nie trzymać się kurczowo niczego, nie przywiązywać się do niczego, nie chcieć nic. Z chwili na chwilę musicie ... umrzeć! Wtedy nie będzie uszu, oczu, nosa, języka, ciała, umysłu. Wtedy możecie zrobić to. Jeżeli nie umrzecie, zawsze będziecie mieli problemy. O.K.? Umrzeć to znaczy, że umiera "ja". Wtedy pojawia się wielkie "ja" - wspólne działanie. I wtedy wszyscy mają umysł wielkiego "ja". Musicie się zabić. Całkowicie z chwili na chwilę umrzeć. Wtedy można utrzymywać właściwą sytuację, właściwe działanie, właściwe odniesienie. I wszystko pozostaje w harmonii. Nazwą tego pokój na świecie. Jest to umysł pokoju. I wtedy na świecie nie będzie problemów.

This article copyright © 2009 Kwan Um School of Zen